



Parafia św. Józafata w Chicago (1884).

Historia Polaska w Ameryce, X. Wacław Kruszkam Tom X, Milwaukee, WI, p. 78-86.

Piętą, co do starszeństwa parafią w Chicago jest przegrodzona rzeką i kolejami od św. Stanisława, parafia św. Józafata, założona r. 1884, o milę i ćwierć, w prostej linii, na północ od Stanisławowa, a 3,5 mili na zachodnią północ od środka miasta. Pierwszym proboszczem był tu ks. Kandyd Kozłowski, podpisujący się wówczas, jako „tercjarz OO. Zmartwychwstańców”, posyłający stąd liczne śpiewane Msze św. do Rzymskiego Domu. Ks. Kandyd był w spokojny w posiadaniu tej parafii, aż do przyjazdu ks. Szymona Kobrzyńskiego, C. R., do Chicago, który pisał już 18 lipca, 1888 do Generała Przewłockiego:

„Gdybyśmy byli mieli w swoim czasie kim z naszych obsadzić św. Józefata, mielibyśmy z tą parafią zupełny spokój, parafianie Kaszubi, są daleko spokojniejsi i uczciwsi niż inni, zwłaszcza Galicjanie, jakich mnóstwo mamy w naszej parafii i ogromnie nam brużdżą. Dziś u św. Józefata ex-kapucyn ks. Kand. Kozłowski ciągle przeciwko nam burzy, odmawia kandydatów dla Zgromadzenia, nieustannie starania robi u Biskupa, by mu dał wikarego świeckiego księdza, by się zupełnie zapewnić przy tej parafii; nadto podmawia wielu ze świeckich księży, by się u Biskupa starali o nową parafię św. Jadwigi. Otóż, my gwałtownie potrzebujemy księży, by z samego początku obsadzić naszymi św. Jadwigę...”

A O. Moszyński, C. R., 22 maja, 1889 donosił:

„Gdy przyślecie O. Grochowskiego, to mógłby się zająć parafią św. Józefata; gdybyśmy mieli kogo, to Arcybiskup X. Kozłowski zaraz by wyforował, a nam tę parafię oddał, bo on nam wiele szkodzi...” I znowu O. Szymon Kobrzyński tego samego dnia: „Są na tamtej parafii (św. Józefata) dość znaczne rachunki, które się należy oddać św. Stanisławowi, a o tych ks. Kozłowski słyszeć nie chce... Ks. Kozłowski będzie zmuszonym opuścić parafię św. Józefata, kogo tam dać, gdyż tak nas mało...”

Tak, więc dni ks. Kandyda Kozłowskiego w Chicago były policzone. Kto miał po nim nastąpić? Zmartwychwstańców nie było dosyć, a zresztą zachodziła obawa, że Kaszubi nie przyjmą Zmartwychwstańca, więc trzeba było na świeckiego się zgodzić. Pierwszego tedy przedstawiono ks. Franciszka Xaverego Langego, ówczesnego asystenta na Bridgeporcie, który, choć był świeckim, jednak z trzech racji się kwalifikował na to stanowisko, raz, że to Kaszuba, po wtóre, przychylny ojcom, a po trzecie, że był chorowity. Pisał ks. Kobrzyński, C. R., 13 czerwca, 1889: „Arcybiskup

powiedział mi, że już jest zmęczony ks. Kozłowski, chce mu podziękować za jego usługi i żąda od nas księdza do parafii św. Józefata. Ale cóż, nas tak mało? Przedstawimy, jak na teraz, księdza świeckiego, rodem Kaszuba, a więc tamtejsi Kaszubi będą musieli być zadowoleni, gdyż wyjściem ks. Kozłowskiego wielu będzie podburzonych, bo sobie wyrobił dość silną partię; o ile mi się zdaje, ten ksiądz jest bardzo dobry i będzie nam przychylny, a przy tym, gdy jest chorowity, będzie potrzebował naszej pomocy (kiedy ojcowie sami sobie pomóc nie mogli!), więc będziemy mieli większy wstęp do św. Józefata, niż mamy dzisiaj. Bieda i bieda zewsząd, z jednej strony, bardzo wielu patrzy na nas zazdrosnym okiem (nie „zazdrosnym”, lecz piorunującym, świętym gniewem płonącym!), że tyle parafii mamy w Chicago (których opatrzyć nie możemy, a jednak więcej ich mieć pragniemy! Z drugiej strony nie mamy ludzi i dosyć i odpowiednich, byśmy wszystko sami objąć mogli. O żądzo chciwości, nigdy nienasycona, palisz tylko i pożerasz ojców! Kandydatura ks. Langego widocznie nie podobała się Generałowi Przewłockiemu, gdyż zaproponował ks. Felixa Żwiardowskiego, C. R., z Texas. Ale na to ks. Kozłowski 29 lipca, 1889 tak Generałowi odpowiedział:

„Był tu O. Felix, chce do nas ze wszystkim na mieszkanie. Co do projektu postawienia go u św. Józefata, to na teraz trudno 1) już jest przedstawiony Arcybiskupowi X. Lange, Kaszuba, a więc trudno odwoływać, gdyż już Arcybiskup przyjął go; 2) zdrowie ks. Felixa za słabe; 3) ks. Kozłowski tak burzy przeciw Zmartwychwstańcom, iż niewiadomo, czyby chętnie którego z nas przyjęli...”

Pomimo to przedstawi tę rzecz Arcybiskupowi: „Jeśli Arcybiskup przyjmie O. Felixa do św. Józefata, to O. Edward (nieumiejący po polsku) będzie mu mógł pomagać nawet w słuchaniu spowiedzi, bo Kaszubi umieją dobrze po niemiecku.” Atoli 27 sierpnia, 1889 ks. Kozłowski donosi Generałowi, że Arcybiskup chce, żeby „do św. Józefata dać ks. Martyniana Możejewskiego, ex-Reformatę” z Lemont, IL.

I rzeczywiście dano ks. M. Możejewskiego. Ale był on tylko jednodniowym proboszczem parafii św. Józefata. Rzecz się tak miała, podług opowiadania ks. Kozłowskiego (w liście z 12-17 września, 1889): „Ks. Kandyd Kozłowski ex-kapucyn robił od dawna wojnę z Nazaretankami i ciągle dokuczał; te dokuczliwości doszły do tego stopnia, iż Arcybiskup zdecydował się go usunąć, przeniósł go więc do Lemontu, a z Lemontu dał do św. Józefata staruszka 60 letniego ks. Martyniana Możejewskiego, ex-Reformatę, przybyłego do Ameryki przed 8 miesiącami z diecezji płockiej, w której był gdzieś proboszczem... Daliśmy dobrą opinię tak Arcybiskupowi jak Nazaretankom. Zmiana nastąpiła w jednym tygodniu... Ks. Kozłowski pojechał do Lemont w czwartek rano, a ks. Możejewski przybył do św. Józefata w sobotę wieczór. Przez te 3 dni ks. Kozłowski tak pracował nad ks. Możejewskim, iż ten staruszek w niedzielę na kazaniu zaraz się odezwał, że widzi, iż szkoła źle idzie, że te siostry nie umieją szkoły prowadzić, etc. Później w ciągu tygodnia użalał się na intrygi sióstr, które wygryzły pierwszego proboszcza, a teraz i jego chcą wygryźć, etc., tak podburzył lud, iż w piątek wieczór zebrał się mnóstwo ludu... gwałtem wdzierali się do Sióstr, by je wypędzić. Arcybiskup dowiedziawszy się o tym wszystkim, zawezwał ks. Langego, asystenta u ks. Żyły, na Bridgeporcie, posłał go do św. Józefata na proboszcza, a staruszek usunął, który w diecezji już nie ma co robić. Gdyby nie było tych awantur i przygot-

owania ludu przeciw Zmartwychwstańcom, można było u św. Jozafata umieścić O. Felixa z O. Edwardem, w dzisiejszych stosunkach nie podobna. Ks. Lange jest księdzem świeckim, Kaszubą i ma swych krewnych w parafii św. Jozafata, prędeż mu się uda uspokoić umysł." Nie minęła, więc ks. Langego parafia, pierwotnie jemu przeznaczona, „śmierć i żona — przeznaczona” — a księdzu śmierć i parafia."

General Przewłocki, chociaż wiedział, że ojcowie na Stanisławowie mają pracy za wiele, a księży za mało, ciągle jeszcze krzywym okiem się patrzył na to, że Józafatowo pozostaje w ręku księdza świeckiego. Dnia 9 grudnia, 1891 ks. Kобрzyński odpowiada Generałowi: „Przystępuję do odpowiedzi na dwa ostatnie listy: O probostwie św. Jozafata nie ma co myśleć, jest ks. Lange proboszczem, świecki, bardzo lubiany przez parafian... księża świeccy nie wypuszczą tego probostwa." Jakby to zbrodnią było, że ksiądz świecki został proboszczem! Tu masz czytelniku, przykład nienasyconej niczym chciwości mnicha, nietrzymającego się swojej reguły. Daj kurze grzędy, ona zechce wszędy, daj takiemu mnichowi jedną parafię, on będzie chciał je wszystkie zagarnąć, choćby ich zaopatrzyć nie mógł. Ojcowie i później jeszcze zęby sobie ostrzą na parafię św. Jozafata. Kiedy Trójcowo wzięto im spod nosa, pisał ks. Kобрzyński 15 października, 1893: „Prace nam się otwierają coraz większe, oprócz Stanisława i Jana Kantego mamy Cragin..., a przytym i ks. Lange u św. Jozafata jest sam, nie ma asystenta, jeden bo—wiem ks. Małecki umarł, drugi ks. Furman poszedł objąć probostwo po ks. Krolu, który dzięki Bogu opuścił Chicago. Otóż ten ks. Lange nie domaga, posyłałiśmy mu O. Bernarda (Żmijewskiego) i dalej wypadnie posyłać jednego lub drugiego ojca (czy tych ojców mieli za wiele? Nie! lecz—) tym siposobem ludzie znów się przyzwyczajają do nas, i na przypadek, gdyby mocniej zachorował ks. Lange, moglibyśmy go korzystnie zastąpić a kto wie, co będzie później..." Ale rachuby zawiodły ojców. Skrzypiące koło najdalej zajędzie, powiada przysłowie; i ks. Lange, choć wątłego zdrowia, pchał taczkę życia na—przód i do dziś dnia ją pcha. A do (pracy przybierał i przybiera sobie świeckich księży, jak ks. Łączyńskiego r. 1894, ks. Bolesława Nowakowskiego r. 1895, ks. Kazimierza Gronkowskiego r. 1897, później ks. S. Cholewińskiego i innych. To ma się rozumieć było zbrodnią w oczach ojców, którzy w zaślepieniu swoim mniemali, że tylko oni, a nie inni, tym mniej świeccy księża, powinni zarządzać parafiami. „Jeśli Najdr. Ojciec nie da nam pomocy, pisał ks. Kобрzyński 20 grudnia, 1894 do Generała, to będziemy zmuszeni przyjąć wielce nam szkodliwą pomoc świeckich księży. Mamy smutny przykład na parafii św. Jozafata, gdy O. Wincenty nie miał Zmartwychwstańców, dał tam na proboszcza przysłanego z Rzymu przez naszych ojców, podobno tercjarza naszego Zgromadzenia, ex-kapucyna ks. Kandyda Kozłowskiego; ten podburzył parafię do tego stopnia, że o Zmartwychwstańcach ani słyszeć nie chcieli i musieliśmy się zgodzić dać świeckiemu ks. Franciszkowi Lange, który i dziś okazuje się nam niby przyjacielskim i przychylnym, ale jest wpływowym, a gdy go drudzy świeccy księża podburzą, to gdzie może buty nam szyje..."

Z biegiem czasu ten ks. Lange, którego ojcowie byliby chętnie wysadzili, gdyby tylko byli mogli (tak jak wyrzucali innych świeckich księży), został proboszczem nienaruszalnym, a nawet konsultorem diecezjalnym. Parafia św. Jozafata, składająca się przeważnie z Kaszubów spod Wejherowa, rozwinęła się bardzo pięknie pod umiejętnym kierownictwem ks. Langego, który jest nie tylko rodakiem, ale i ziomkiem swoich parafian. Parafia liczy około 10,000 dusz, a około 15 towarzystw i bractw spaja i wzmacnia organizm tej parafii. Szkoła pod kierownictwem 8 Sióstr

Nazaretanek, liczyła na początku r. 1901 dzieci 760, między nimi więcej niż połowa chłopców. Klas w szkole było 7, stopni nauk (kursów) 7. Za energicznym staraniem ks. Langego, stanęła w ostatnim czasie, pomimo klęsk i przeszkód, wspaniała nowa świątynia Pańska, która jest ozdobą całej okolicy i chlubą parafian. Owe nieszczęście w roku 1899, gdy burza szkielet żelazny kościoła w gruzy zwałała, ani na chwilę nie zachwiało wiary parafian, a do większej ofiarności było bodźcem. Nowy kościół poświęcony został 8 czerwca, 1902.

Kościół ten, będąc zupełnie ogniotrwały, jest jedynym swego rodzaju w Stanach Zjednoczonych. Rozmiary tegoż wynoszą 186 stóp długości, a 88 szerokości. Główne mury są 4 stopy grube—w wieżycach zaś grubość murów wynosi 6 stóp. Fundamenta wieżyc i całego frontu spoczywają na 260 dębach, po 50 stóp długich. Ciężar bowiem frontu i wieżyc sięga aż 18 milionów funtów. Boczne mury połączone są z wieżycami tak zwanymi „slip joints”, dzięki czemu w całym gmachu nie ukazał się dotychczas najmniejszy rys.

Cała konstrukcja dachu jest ze stali; sam dach zaś składa się z kafli (book tile) pokrytych na zewnątrz wyborową dachówką. W całym dachu i w suficie nie ma najmniejszego kawałka drzewa. Tak samo i do okien nie użyto żadnego drzewa. Szkło prosto w kamieniu jest osadzone. Posadzka jest mozaikowa. Jedną z zalet planu budowy jest ta, że filary stojąc zupełnie na boku, nie psują najpierw szyku ławek, a każdemu z 1200 widzów pozostawiają wolny widok na wszystkie 3 ołtarze. Sufit ze sztukaterji w prześlicznym deseniu, spoczywa na 12 filarach, żelaznych, pokrytych t. zw. scagliola, (imitacją marmuru) w ciemno zielonym kolorze. W murach wzdłuż kościoła i pod chórem znajduje się 14 nisz do stacji Drogi Krzyżowej, oraz miejsca do konfesjonatów. W wieżycy po stronie ewangelii jest baptisterium, czyli chrzcielnica, w drugiej zaś kapliczka.

Chór jest bardzo obszerny. Mieszczą się na nim organy, 31 stóp szerokości, a 15 głębokości, zbudowane według planu i pod dozorem prof. Singenbergera z St. Francis, Wis. Jest też tam miejsca dla 100 śpiewaków, po bokach nadto miejsca na ławki dla 200 osób.

Z boku, po stronie ewangelii dobudowano ofis parafialny z szafą żelazną w murze dla archiwów i ksiąg parafialnych. Taką szafę umieszczono też i w zakrystii do przechowywania rzeczy drogowych, jako to: kielichów, monistrancji, i t. p.

Osobliwością w budowie, wartą wzmiankowania, jest tunel (6 stóp szeroki, 7 głęboki), który prowadzi pod posadzką wzdłuż fundamentów kościoła. Służy on do wszelkich rur, jako to: ogrzewania, gazowych, wodnych, etc., jako środek wentylacji, oraz osuszania posadzki pod całym kościołem.

Nienaruszalny proboszcz i konsultor ks. Franciszek Xawery Lange urodził się 13 grudnia, 1857, w Domatowie, w Prusach Zachodnich. Studiował w Wejherowie i czyniąc zadość prawu pruskiemu, nosił przez 1 rok szablę przy boku. W r. 1884 przybył do Ameryki i słuchał filozofii w St. Francis, Wis., potem teologii w Baltimore, Md. Dnia 28 września r. 1888, wyświęcono go w Chicago. Po 10 miesięcznej asystenturze na „Bridgeporcie” dnia 14 września, 1889, objął parafię św. Jozafata, gdzie lubiany i szanowany, gorliwie i sumiennie spełnia do dziś obowiązki proboszcza.